

SIARKOWY BÓL GŁOWY NOWEGO PREZESA PKN ORLEN

To miał być sukces PKN Orlen w negocjacjach z rosyjskimi partnerami. Rabat cenowy, elastyczność sprzedażowa, dostawy do Możejek poprzez terminal w Butyndze – to olbrzymie ustępstwa na jakie mieli pójść Rosjanie w podpisanej dwa lata temu umowie. Jak się jednak okazuje jakość przesyłanego na podstawie kontraktu surowca znacząco spadła dając tym samym powody do podjęcia renegocjacji ceny lub ilości przesyłanego nad Wisłę 'czarnego złota'. To pierwszy problem, z jakim spotka się Daniel Obajtek, który właśnie objął funkcję prezesa PKN Orlen.

Scheda po Prezesie

Autorem obecnie obowiązującej umowy z Rosjanami był Wojciech Jasiński, który w grudniu 2015 r. zajął miejsce Jacka Krawca nie kryjącego się z niechęcią do rosyjskich dostawców i preferującego import surowca chociażby z Arabii Saudyjskiej. Krawiec został odwołany w połowie grudnia przez kontrolowaną przez rząd PiS radę nadzorczą PKN Orlen. Jako nowego szefa spółki wskazano – bez konkursu – polityka PiS Wojciecha Jasińskiego, który w związku z tym zrezygnował z mandatu posła. Nowy szef Orlenu natychmiast podjął decyzję o zwiększeniu importu ropy z Rosji.

Aneks podpisany na podstawie obowiązującej od 1 lutego 2013 r. do 31 stycznia 2016 r. umowy o dostawie ok. 18 mln ton ropy przewiduje możliwość zwiększenia przesyłu ropy do 25,2 mln ton. Oprócz zwiększonej elastyczności pod względem wolumenu surowca kontrakt daje opcję odbioru części dostaw w Gdańskim Naftoporcie lub w terminalu w Butyndze na Litwie.

Co więcej, w tym samym czasie płocki koncern podpisał także trzyletni kontrakt ze szwajcarskim przedstawicielstwem innej rosyjskiej spółki naftowej Tatneft na dostawy do Polski od 1,2 do 2,4 mln ton ropy rocznie, które mają być realizowane do 31 grudnia 2018 r. [W wydanym wówczas oświadczeniu](#) Orlen zapewniał, że „przyjęta struktura dostaw umożliwi reagowanie na zmiany na rynku ropy i pozostawia przestrzeń do pozyskiwania surowca z alternatywnych kierunków”.

Zadowolona z podpisania umowy nie kryli Rosjanie, dla których przedłużenie dostaw surowca do Polski było obroną polskiego rynku zbytu dla swojej ropy naftowej. „Ten kontrakt demonstruje konkurencyjność rosyjskiego koncernu i gwarantuje obecność na tradycyjnych rynkach” – chwalił się umową z Polakami szef Rosneftu Igor Sieczyn.

Ile siarki w ropie?

Jednak już wtedy coraz częściej mówiło się o problemach jakościowych rosyjskiej ropy. W związku z zachodnimi sankcjami i utrzymującymi się niskimi cenami ropy rosyjski sektor naftowy został zmuszony do ograniczenia inwestycji w nowe projekty wydobywcze i zintensyfikowania prac na starych złożach Syberii Zachodniej. Ponieważ w Rosji stopniowo wyczerpują się złoża o małej zawartości siarki naturalną konsekwencją takich działań jest coraz gorsza jakość pozyskiwanego

surowca.

W odpowiedzi na zaistniałą sytuację Rosjanie opracowali plan działań obejmujący utworzenie nowej, wysokozasiarczonej mieszanki pod nazwą Urals Heavy i jej przesył do portu w Ust-Łudze, a następnie sprzedaż drogą morską na rynkach międzynarodowych. Pozwoliłoby to nie mieszać surowca gorszej jakości z docelową ropą eksportową, która byłaby sprzedawana przez biegnący przez Polskę ropociąg Przyjaźń. Nowa odmiana ropy zawierałaby domieszkę ok. 2,3 proc siarki, podczas gdy eksportowa ropa Urals zawiera 1,5-1,7 proc. siarki.

Przeciw stworzeniu nowej odmiany zaprotestowała kompania naftowa Tatneft z Tatarstanu, ta sama, z którą kontrakt podpisał płocki Orlen. Sprzeciw nie dziwi, bo wiele złóż Tatneftu zawiera ropę o dużej zawartości siarki. W przypadku zidentyfikowania jej produktu jako Urals Heavy utrudniłoby to tatarskiemu koncernowi eksport ropy rurociągami, w tym także do Polski.

Odszedł prezes, niech żyje prezes

Najwyraźniej Rosjanie nie zdecydowali się więc na żadne rozwiązanie, gdyż jak [poinformowała wczoraj agencja Reutersa](#) europejskie rafinerie zagroziły zmniejszeniem zakupów rosyjskiej ropy z powodu pogorszenia się jej jakości wraz z początkiem roku. Znaczący spadek jakości przesyłanego do Europy surowca ma być spowodowany skierowaniem większej jego ilości do Chin, gdzie Rosja rywalizuje z innymi dostawcami – krajami OPEC i USA.

W sprawie wypowiedział się były już wiceprezes zarządu PKN Orlen Mirosław Kochalski, który stwierdził, że zmiana jakości ropy będzie miała wpływ na dalszą współpracę z Rosjanami: „To otwiera przestrzeń do negocjacji z partnerami, także dotyczącymi warunków cenowych” – powiedział polski menadżer. Inni rozmówcy potwierdzili, że przesyłana z Rosji ropa osiągnęła najgorsze parametry w historii.

Problemu nie dostrzegają Rosjanie, mimo, że zarówno rosyjskie ministerstwo energii, jak i operator rosyjskich rurociągów Transneft przyznali, że zasiarczenie ropy Urals osiąga poziom 1,8 proc. To górna granica dopuszczalna nawet przez rosyjską agencję standaryzacji Rosstandard. Rzecznik Transneft, Igor Diomin, poinformował jednak, że jak dotąd spółka nie otrzymała od swoich klientów żadnych skarg dotyczących jakości przesyłanego produktu. „Wszystkie parametry pozostają zgodne z krajowymi standardami” – zapewnił Diomin.

W rozmowie z Reutersem Kochalski przyznał, że jakość przesyłanej z Rosji ropy może stać się przyczynkiem do renegotjacji ceny zawartej w kontrakcie. Może także okazać się kolejnym impulsem do bardziej wyęźzonych działań zmierzających do dywersyfikacji dostaw tego surowca do kraju. Tej ostatniej idei sprzyja kolejna roszada na stanowisku prezesa PKN Orlen – Wojciecha Jasińskiego zastąpił Daniel Obajtek. Czy i tym razem tradycji stanie się zadość i nowy prezes rozpocznie swoją działalność od zmiany kierunku dostaw ropy?